

JULIUSZ KLEINER

PSEUDOROMANTYKA „AGAJ—HANA”

„Przepych Wschodu ich otacza. Sułtańskie sofy i wazgłowia, kobierce seraju, najrzadsze kwiaty, kamienie, konchy, perły naokoło błyszczą. Światła się palą w wazonach z przejrzystego alabastru i barwę rozkoszy po ścianach rozwodzą; makaty tkane w kwiaty ze złota i srebra kształtnie się fałdują u okien i u drzwi; z piór ptasich u sufitu rozwieszona tęczą; na stole całkie krzewy róż i jaśminu, a w ich cieniu napoje, azjatyckie owoce, śniegiem zaprawione cukry, Archipelagu wina; po kątach palą się w misach pustyni balsamy; u stóp walają się porozrzucane po jedwabiu i atlasach korale, wachlarze, naramienniki i muszle. Gdzieś w dalekich salach odzywa się muzyka, której tony wpływają do komnaty“.

Tak młody Krasiniński zinwentaryzował w rozdz. VIII *Agaj-Hana* wystawę towarów wschodnich, z której uczynił dekorację dla romansu Polki-carycy i Kozaka, Maryny Mniszchówny i Zaruckiego. Podobna wystawa, według informacji rozdz. XII, uświetnia namiot rozkochanego bez pamięci młodego Tatara:

„Zewsząd wiązki światel różnokolorowych krążą, zlatują, śmigają, woń kadzideł oblewa ją (Marynę), rój kwiatów otacza dokoła. Pod jej stopami kobierce naśladowują zieloność murawy, diamenty rosy przejrzystość i krople — u ścian piętrzą się obicia przetykane wieńcami róż, fiołek, jaśminów i gałęzi, na których malowane ptaki prześliczne rozszczepiają pióra, a z góry pada światło dzienne, ale, nim dojdzie oczu, przekrada się

pośród muślinów i jedwabów, długo błądzić musi po harfach ze złota i srebra, ślizgać się na perłach, wysssać błękit z ametystów i rubinów purpurę, a wtedy całe piane od farb i połysków, na dół się stoczy i płąsa w drżące łuki, którym końca nie masz“.

Sam zresztą Agaj-Han, niby Tatarem być mający, a będący raczej Arabem czy Turkiem z przydatkiem irańskiego oraz indyjskiego elementu, skonstruowany jest jako mozaika różnorodnych sfer Wschodu: „młodzian z krain południowych Azji... pustyń dziecko ...łowczy za tygrysem i lampartem, Farys z Szczęśliwej Arabii... bohater w walkach na wielbłądzie i dzianecie“; zna „Simamu wiry“, a gdy mówi o bitwie „na polach ananasek pokrytych“, o walce, w której „aż diamenty pociły się na turbanach“, wysławia słońce, co „wre w środku błękitów nad Kaszmiem, nad Iranem, nad brzegami Kaspii, wokół Stambułu i jeszcze nad górami Krymu“, mówi o kwiecie „na niwach Tekhiru“ i o „jaszczurkach ruin Daldeku (czy Balbeku?), o gąsienicach żywiej niż carskie pierścienie jaśniejących nad brzegami Hindu“. Tak to przemawia w rozdz. I „dziedzic dzengiskańskiego rodu“, umiejący też się zdobyć na cierpliwość fakira.

Wschodu, który zawarty jest w tym żyjącym muzeum świetności i grozy, nie podobna zlokalizować dokładnie na mapie geograficznej; za to nietrudno go znaleźć na mapie literatury; od powieści „Tysiąca i jednej nocy“ do Moore'a i Byrona dała ona materiał tym „krajom słońca, gdzie konie skrzydlate, gdzie powietrze jest morzem światła, każda chmura łódką kosztowności, powiew każdy aniołem woni“.

Jeśli Wschód młodzieńczych poematów Wiktora Hugo nazwano „Wschodem z bazaru“¹⁾, o wiele bardziej zasługuje na takie miano świat orientalny użyczający *Agaj-Hanowi* poetyczności jako kwintesencja romantyzmu. Czy romantyzmu? Nasuwa się określenie przez Niemców stosowane do grupy drezdeńskiej epigonów romantycznych: pseudoromantyka.

¹⁾ Maurice Sauriau, Histoire du romantisme.

Jest tu ona zresztą nie tyle epigonizmem romantyki prawdziwej, ile preromantyzmu i drugorzędnej romantyki bełtrystycznej i teatralnej. Jest oddźwiękiem zachodnio-europejskiej „literatury frenetycznej” (*école frénétique*) czyli, jak ją nazwał po polsku Michał Grabowski, „szalonej”. Patronuje autorowi „frenetyczny” Maturin, którego ponury, niesamowity *Melmoth the Wanderer* dostarczył motto, i d'Arlincourt sentymentalny i retoryczny; przypomina się rosyjski Marliński. Jak silnie zaś wniknął preromantyzm, świadczy łączność wyraźna z średniowieczno-trubadurską maskaradą, która kwitła pod koniec w. XVIII i znana jest jako *genre troubadour*. Ulubioną jej postacią był rycerz-śpiewak, kochanek-trubadur. Takim właśnie stał się egzotyczny pseudo-Tatar polskiego romansu. Maryna w pierwszej rozmowie ironicznie mówi o jego grze „na cymbałach i kotłach”, a w wspomnieniu swe ożywiając, „podnosi głos jakoby do śpiewu” i tylko „śpiewowi nie całkiem folguje, by wyraźniejszymi były słowa”.

Przed wszystkim jednak w postaci nieprawdopodobnie fantastycznej trubadura jawi się wśród mroków więzienia, do której wtrącono wdowę po dwu Dymitrach (rozdz. IV).

„... Wydało się jej, że snem zdjeta i na to, co zobaczyła, jako na sen patrzy. Blaskiem złotym i błękitnawym goreje komnata... Wśród tego dżdżu jasności stoi młodzian z hełmem i lampą na hełmie, z której buchający płomień starczy na całą przestrzeń więzienia; w dłoniach trzyma naczynie rażącego poloru, z strunami i kulkami, laseczką po nich przegrywa, czasem o boki naczyń uderzy, a wtedy słyhać jakby rozdzierające stękanie. Ubiór dziwaczny składnie leży mu na ciele: kaftan to wschodni, zielony, posypany srebrnem ziarnem, pas z tyftyku i szarfa takoważ, kindżał sadzony kamieniami, a nad tem wszystkiem suknia szeroka, przejrzysta..... i greckiej togi i kastylskiego płaszczu i tureckiej deli wszystkie łączy powagi i wdzięki.... Tak co noc bywa. Kiedy zaśnie, budzi ją pieśń Agaj-Hana; wtedy więzienia pełne światła

i dźwięków... A rozmaite jego śpiewy bywają — to o zemście napomyka... To czasem znów o dziwacznych baje powieściach”.

Na tę powtarzającą się scenę operową składa się i motyw trubadura, i również inny motyw ulubiony powieści sentimentalno-rycerskich: zstąpienie kochanki-wybawicielki z światła do mrocznego więzienia, w którym skuty jest rycerz. Tak w *Gonzalwie z Kordowy Floriana*, któremu *Władysław Herman i jego dwór* zawdzięcza najefektowniejszy ustęp — pożegnalną rozmowę Hanny i Mieczysława, z dala śledzoną przez Zbigniewa, mylnie pojmującego to spotkanie jako cudzołóżną schadzke²⁾ — księżniczka mauretańska jawi się w lochu więziennym, w którym cierpi Gonzalwo, a ilustracja jednego

²⁾ W *Księdze III Gonzalwa z Kordowy Zulema*, księżniczka mauretańska, opowiada bohaterowi o strasznym losie Abenhameta i jego krewniaków wymordowanych przez okrutnego władcę Grenady Boabdila. Dwa rody rywalizują wśród Maurów, szlachetni Abenserragowie, którym sprzyjał ojciec i poprzednik tyрана, i forytowani przez nowego króla krwiożerczy, nielitościwi Zegiwowie. Naczelnik Abenserragów Abenhamet od lat dzieciństwa kocha Afrykankę Zoraidę, i ma ją poślubić. Spzeciwiwia się temu Boabdil, w którym rozgorzała namiętność dla pięknej Afrykanki. I gdy Abenhamet z winy rozdrzieckich Zegrich poniósłszy klęskę w bitwie z Hiszpanami i utraciwszy sztandar w myśl praw arabskich skazany zostaje na śmierć, Boabdil daje Zoraidzie do wyboru: albo poślubi ona władcę albo ukochany jej zginie. Nieszczęśliwa oddaje rękę tyranowi, by ocalić skazańca.

Wyrok śmierci zamieniony zostaje na wygnanie. Po trzech dniach milczącej rozpaczki Abenhamet pozornie decyduje się na opuszczenie kraju, potajemnie wszakże w przebraniu niewolnika staje przed Zoraidą i chce w jej obliczu śmierć sobie zadać. Ona wstrzymuje rękę jego zbrojną sztyletem i wyznaje mu, że dla jego ocalenia została żoną tyрана. Honor — powiada — nie pozwala widzieć go w przyszłości ni kochać, lecz w razie jego samobójstwa i ona pójdzie za jego przykładem. On przyrzeka jej, że żyć będzie. „Nigdy cię nie zobaczę ponownie“ — mówi — „ach, zbyt dobrze cię znam, zbyt silnie cię kocham, bym miał spodziewać się, bym miał pragnąć zobaczenia“. Tyko raz ostatni prost o słowo miłości. Ona ze łzami w oczach, głowę odwracając, każe mu się oddalić — i jedynie wskazuje na krzew róźany, który był świadkiem ich spotkań i wyznań; ona co wieczora łyże leje pod tym krzewem.

W tej chwili zdaje się jej, że słyszy szmer za różami. Uchodzi do swych komnat — ale ów szmer był zapowiedzią katastrofy. Czterej Zegriowie widzieli ją i Abenhameta — i donoszą królowi, że kłęcząc on u stóp żony wiarołomnej ze sztyletem w ręce, mającym przeszyć serce króla.

Abenhamet zostaje schwytyany. Głowa jego odcięta szablą pada na marmur przed rozwścieczonym Boabdilem. Ród Abenserragów ginie wy-

z wydań... przedstawia właśnie piękną muzułmankę z lampą w ręce. Krasiński odwrócił niejako motyw: to kochanek zstępuje do uwięzionej — i nie wysłuchany przez nią, ostatecznie przecież wyzwala ją z ciemnicy.

Kochający namiętnie Tatar jest młodziutkim giermkim — a giermek czy paż, dziecinność łączący z gorącą miłością ku pani, cieszył się w owej literaturze romansów rycerskich szczególną sympatią. Schillerowska ballada *Der Gang zum Eisenhammer* świadczyć o tym może tak samo jak paż Artur w dramacie *Dumas'a Henri III et sa cour*, do przodków swych liczący pazia z *Wesela Figara*.

Przynależność do bajronistycznego romantyzmu dokumentuje orientalny giermek-trubadur zbrodniczością. Wyniszczony przez miłość według postulatów sentymentalizmu, dochodzący do pół-obłąkania, mający duszę „wieczną zmienniczkę, wszystkich namiętności i uczuć nierządnicę”, morduje okrutnie Zaruckiego i natrząsa się z swej ofiary i urąga świętej jego głowie, którą rzuca pod stopy Marynie — a w końcu ją samą do fal pod lód spycha.

mordowany. Zoraida ponieść ma śmierć na stosie — uratuje ją czterech rycerzy hiszpańskich, którzy przebrani za Turków stają do pojedynku z jej oskarzycielami. Sąd ten boży kończy się śmiercią kłamliwych wrogów. Główny oskarżyciel Mofarix zeznaje konając: „Zasłużyłem na los mój, Zoraida była niewinną, Abenhamet chciał się tylko zabić w ofierze u jej stóp. Ich nieszczęsna rozmowa nic w sobie nie miała zbrodniczego, Niech mi Bóg niebieski przebaczy!”

Krasiński, żądny doprowadzenia bolesności i grozy do największej dynamiki, spotęgował efekty i rozwinął pomysłowość niemałą, zachował wszakże główne zarysy koncepcji Florianiana, popularnego w Polsce miłośnika scen sentymentalnych i rycerskich zmieszanych z relacjami o cierpieniach i mordach okrutnych.

Nikczemny Mestwin każe Zbigniewowi patrzeć przez okienko kaplicy w jej wnętrze, w którym widzi „niewiastę niezrównanej piękności i klęczącego u jej kolan mężczyznę. Tą niewiastą była Hanna, tym mężczyzną syn Bolesława Śmiałego“. Naprawdę jest to scena pożegnania i rezygnacji. Hanna wyznaje, że kocha tylko męża swego, Zbigniewa. Mieczysław zboląły decyduje się zaprzestać walki przeciw rywalowi. Ale Zbigniew przekonany o ich winie trucizną straszną zabija i żonę, i syna Bolesławowego. Niewinność obojga wychodzi jednak na jaw — i podły oskarżyciel ginie w pojedynku ze Zbigniewem jak Mofarix, tylko w okropniejszych znacznie cierpieniach.

Wspomnieć należy, że Florianowi głównie zawdzięcza młody Krasiński manierę nadużywania czasu teraźniejszego.

Jeśli przez miłość wypełniającą serce po brzegi odpowiada wymaganiom sentymentalizmu, to dzięki nienawiści, mściwości i okrucieństwu spełnia postulatory romantyzmu grozy. Ma ową mieszaninę cukru i wiotriolu, która — jak się wyraża głośny krytyk tej epoki Jules Janin — będzie w niewiele lat potem nęciła czytelników w romansach Eugénie S. Sue, cechuje zaś w ogóle plody literatury sensacyjnej, poprzedniczki romantyzmu i jego wiernej towarzyszki. Łączność wyraźna *Agaj-Hana* z tą właśnie literaturą wskazuje znamienne szczegól, niepotrzebny dla całości utworu i tym jaśniej mówiący o swym pochodzeniu z ówczesnej mody romansowej. Do rekwizytów stałych romansu sensacyjnego należą tajemnicze budowle³⁾, zamki i klasztory, ponure wieże i krużganki, schody kręte i niebezpieczne, komnaty ukryte, tające zbrodnię. Otóż w rozdz. II wdowa po dwu Dymitrach przez schody kręte w ponurej wieży i przez mostek grożący upadkiem w głąb dostaje się do tajemniczej komnaty zamordowanego świeżo Samozwańca — i znajduje tu „stół dębowy z dwoma księgami, z krymką hebrajską, z guzami z rzemienia do hebrajskiej modlitwy“ — dowody jego żydostwa, które w oczach jej gorsze jest od wszelkich jego oszustw i zbrodni; w ten sposób nie brak niezbędnego w belletrystyce sensacyjnej odkrycia tajemnicy, odkrycia przestępstwa. Nie brak również zamku, którego wieża jedna „z gotyckimi i wschodnimi ozdoby, napół twierdzą, napół minaretem“ się zdająca, stanowi w rozdz. III teren decydującej walki.

Agaj-Han jest człowiekiem tego Wschodu, który miał wtedy internacjonalną markę poetyczności; literatura zaś polska obok orientalizmu znała inny świat poetyczny, pełniący funkcję Walterskotowej Szkocji góralskiej: Kozaczyznę. Więc obok *Agaj-Hana* — Kozak Igor Sahajdaczny Zarucki, bohater niezłomny, stoi na pierwszym planie w powieści o tragicz-

³⁾ Geneza romansu sensacyjnego związana jest w Anglii z renesansem gotyku. Sprawca tego renesansu Horacy Walpole jest autorem pierwszej powieści pod znamionym tytułem „Zamek otrycki“, „The Castle of Otranto“.

nej karcie dziejów rosyjskich i polskich. Dla Polaka i dla Rosjanina zabrakło miejsca na pierwszym planie. Moskwę reprezentuje blada, schematyczna, starcza postać Szeina Nikomki Horbrokowa, dręczonego myślą: „Więzienia i gniewu Jego Wielicestwa się obawiam; żadnych mi nadgród nie będzie“ (rozdz. IX). Bohaterów polskich umieścił autor tylko w obrazie tła historycznego, którym zaczyna się rozdz. VI, na początku zaś powieści ukazał trupy trojga wiernych pacholąt, których pamięć bezimienną zachował Niemcewicz w *Dziejach panowania Zygmunta III* w ustępie przytoczonym na czele powieści. W akcji właściwej ani pacholęta ginące za fałszywego Dymitra nie grają roli, ani Aleksander z Cisowa, książę Rożyński i uświacki Sapiecha, ukazani w ogólnej charakterystyce bojów o carską koronę — w charakterystyce zapowiadającej już wyrazistość historycznego malowidła *Irydiona* i wyższej nad poziom innych części *Agaj-Hana*⁴).

O historię nie idzie w romansie. Jeśli Zagoskin, jak się wydaje prawdopodobnym, walterskotowską powieścią o kniaziu Juriju Miłosławskim skierował uwagę Krasieńskiego na „czasy zamętu“ w Moskwie XVII wieku, to przecież bynajmniej nie stał mu się wzorem. Młodemu powieściopisarzowi niechęć stworzenia powieści historycznej przyświecała, lecz zamiar napisania efektownego poematu prozą. Szuka niezwykłych scen i niezwykłych postaci. Agaj-Han i Zarucki — z których pierwszy jest całkowicie „dzieckiem wyobraźni“ poety. co stwierdza sam autor w końcowej apostrofie — dostosowani są do tego dążenia tak samo jak ostatnie chwile bohatera pędzącego na bryle lodowej wśród pękających i okalających go lodów, jak bój przedzgonny Igora Zaruckiego, gdy sam jeden w obronie ukochanej na szczycie skały czoło stawia wrogom⁵), jak kopanie grobu dla synka Maryny — pokrewne

⁴) Walory tego ustępu uwypuklił już Józef Kallenbach w monografii o młodości Krasieńskiego.

⁵) Por. Juliusz Kleiner, Zygmunta Krasieński. Dzieje myśli. Lwów, 1912, t. I, str. 77, przypisek. Tego rodzaju scena bitwy już w Śnie Elżbiety Pileckiej (w ust. 6) pociągała wyobraźnię młodego poety.

kopaniu grobu dla Atali Chateaubriandowskiej czy też pogrzebowej scenie dziejów Manon Lescaut, skreślonych przez abbé Prévosta. Efektowność scen śmierci, momentów przedśmiertnych i pozgonnych należy do cech najznamienniejszych beletrystyki przedromantycznej i romantycznej.

Ale autor *Agaj-Hana* czuje się także szermierzem pewnej ideologii i czuje się patriotą pisząc o polsko-rosyjskich walkach, mimo że nie waha się zestawiać polskich awanturników ze zdobywcami hiszpańskimi, tak piętnowanymi przez wiek XVIII i XIX⁶⁾. Polskość dostojną reprezentować ma Mniszchówna. Stały u niej, stereotypowy gest dumy i niezłomnego poczucia godności; najpierw jest to godność władczyni i carowej, potem godność chrześcijanki i Polki. Straciwszy wszystko, mówi do Agaj-Hana: „Zapomnijmy o Kremlinie... ale imię na chrzcie nadane, ale drugie imię od przodków wzięte, tobie dobrze znane, twoją hardość ukrócić powinno. Owem pierwszym chrześcijanką jestem: uchyl czoła, pohażce; owem drugim Polką: pamiętny klęsk i wstydu swojej braci, unią się, Tatarze!“ Ostatnie jej słowa — niemniej sztywne i teatralne — brzmią tym samym tonem niezłomności: „Daj mi pokój, Tatarze, i kończ, coś zaczął, bo ci Polka zaprawdę powiada, iż przed tobą nigdy się nie unią! Panie Boże i święta Bogarodzico, zmiłuj się nade mną!“ Nie troszczy się autor, jak z tym polskim i chrześcijańskim poczuciem godności mogło się pogodzić oddanie ręki po śmierci męża oczywistemu oszustowi. A przecież wyraźnie stwierdza, że po zamordowaniu drugiego Samozwańca „żału zapewne żadnego nie czuje, obrzydzenie tylko, a jeśli jaki żal doń się miesza, to że dwa silne ramiona odpadły od jej sprawy; może też (tylko „może“) przyszło jej do serca, że on był ojcem jej syneczka“.

⁶⁾ „Jak wiekiem wprzód na drugim końcu ziemi Hiszpanie hasali po odkrytym świecie, tak dziś Polacy wysypują się na Moskwy obszary. Patrz, Kortez Montezumę ściąga z tronu, Zólkiewski Szujskich prowadzi. Meksyk pionie kagańcami wśród czarnych jezior i wzywa pomsty za skrzywdzonych bogów, Moskwa o tysiącu kopuł burzy się o świętych swoich i znieważone cerkwie“.

niu, poczuciu godności przyszedł autor *Nie-Boskiej* dopiero wówczas każe się wzdrygnąć, gdy dumna wdowa widzi dowody żydostwa zmarłego (rozdz. II). Umiał Krasieński dać ogólną charakterystykę Maryny: „Darmo w niej szukać dziewczyny... o piersiach pełnych westchnień i nieopisanych żądz. Młoda porzuciła matkę, a od tej chwili to siedziała na tronie, to na siodle rumaka. Jej ni motyl, ni pączek róży, ni błędne wieczorne dumania, ni błędne nocne trwogi na myśli, ale państwo i berło“ (rozdz. I). Ale nie było go na to stać, żeby rysy zaznaczone wcielić w postać żywą. Ma on dla Polki-carycy współczucie i sympatię; wątpliwe wszakże, czy wzbudzi uczucia te w czytelniku. Obca i — martwa zostaje piękna władczyni strącona.

W ogóle tętno życia drga w postaciach tylko wyjątkowo. Taki moment rzadki jawi się wśród skarg śpiewnych Agaj-Hana (w rozdz. IV) może jako odległe echo skargi Norfolka Szekspirowskiego⁷⁾, może jako ślad wyznania osobistego w okresie genewskim, gdy wśród cudzoziemców słabło poczucie własnej mowy: „Już mi nawet język rodzinny, język mój cudowny, w którym Allah upodobał sobie⁸⁾, omdlewa w pamięci“). Gruba niewiernych mowa osaczyła me uszy dookoła sieciami ... Jedne po drugich mrą drogie pamiątki, jakaś tam przepaść jest, co czyha pod moim mózgiem; w nią wyraz po wyrazie zlatuje, strącony od waszych twardych, nieużytych, zawziętych. To męka — to rozpacz“. Inny moment podobny to wybuch żądzzy zmysłowej młodego Tatara w rozdz.

⁷⁾ Ową skargą Norfolka w akcie I Ryszarda II (sc. 3) zachwycał się Słowacki; w liście do matki z dn. 18 grudnia 1834 r. przytoczył słowa księcia skazanego na wygnanie. „Język mój będzie mi odtąd niepotrzebnym, tak właśnie jak rozstrojona lira albo harfa. Uwięziles język w ustach moich“.

⁸⁾ Idzie oczywiście o język arabski. Jasny to dowód, jak dalece Agaj-Han w wyobraźni Krasieńskiego był Arabem, nie Tatarem.

⁹⁾ Podobnie skarży się sam poeta w Adam le fou: „Nie, nie usłyszę nigdy ojczystej mowy. Każdy dzień osłabia dźwięki jej w mej pamięci. Już język polski brzmi w mych uszach jak we śnie słyszana harmonia“.

V, gdy bez osłonek wypowiada się marzenie o pieśczoście namiętej i rozkoszy. Bo Krasiński w tym jednym okazuje oporność śmiałą wobec sentymentalnych i romantycznych konwenansów, że miłość traktuje jako żądę erotyczną: Zaruckiemu serca nie zaspokoi krew i bitwa sama — „trza mu chwil rozkoszy“ (rozdz. VIII). Poza tym *Agaj-Han* jest tworem typowo literackim, któremu romanse czytane, nie obserwacja życia, przynoszą materiał.

Ale ten twór literacki bynajmniej nie jest pozbawiony stylowości swoistej. Władą w nim właściwe literaturze „frenetycznej“ dążenie do skrajnej dynamiki. Rządzi ono i uczuciami, i akcją batalistyczną, i ekspresją, która, zresztą psuta niekiedy błędami językowymi, w swych powtarzaniach i paralelizmach, w gromadzeniu słów jaskrawych, w orientalnej hiperboliczności metafor i porównań, w rytmice zdań zapowiadającej rytm *Nie-Boskiej* oraz *Irydiona*, w retoryce emfaticznej często chybia celu i nawet o komizm mimowolny potraça¹⁰). Przeszkadza jej niezdolność kształtowania scen rzeczywistych o szczegółowym, żywym przebiegu — dopomaga dar syntetycznego określania, który sprawia, że przesuwanie się scen wojennych we wspomnieniach Zaruckiego (rozdz. VIII) o wiele jest wyrazistsze niż obrazy bitew toczonych. Dynamika i syntetyczność — to już zapowiedzi napięć tragicznych i zwartego ujmowania wielkości dziejów i ludzi w utworach późniejszych.

* * *

Styl „frenetyczny“, władający w *Agaj-Hanie*, wraca i później u Krasińskiego, gdy szuka on wyrazu dla emocji, nie dla idei, gdy chcąc zasugerować wrażenie uczucia dochodzącego do *maximum*, stosuje maksymalizm ekspresyjny.

¹⁰) Np. „zgrzytaniem zębów szarpał każde słowo“ (rozdz. I).

Terenem jego są zwłaszcza listy do Delfiny Potockiej. Poeta ustawicznie jest przekonany, że miłość jego osiągnęła granice ostateczne intensywności, i ciągle powtarza to ukochanej, ciągle też przekonać ją pragnie o bezgraniczności cierpień wywołanych jej niewidzeniem¹¹⁾.

„O droga droga“ — pisze 10 lipca r. 1841 — „żebyś ty wiedziała, co ja cierpię¹²⁾”; przez cały dzień, przez całą noc, rana moja się rozszerza, jątrzy — dopiero ją trochę zagajam, gdy siądę pisać do ciebie... Co się dzieje ze mną, opisać Ci nie zdołam — wrę, kipię, rozsadam się od rozpacz¹³⁾. Jeszcze mocniej w liście z dnia 20 marca 1840: „Jak pokrajany wąż drga ciało moje od stóp do głowy. Ostatni nogi palec współ z sercem czuje, że Ciebie nie ma... Serce jak polip się rozrosło, obwinęło mnie całego — cały jednym sercem jestem, rozdartem, skaleczonem, wzdychającym w stronę Twoją¹⁴⁾”.

Ta przesada nieraz wkracza na teren mimowolnej humorystyki.

„Nie dziwiłbym się, gdybym się spalił czekając na Ciebie. Przyjedziesz za późno, wysiadasz, pytasz się: „Gdzie Zygmunt mój?“, a Jan smutno Cię prowadzi. Wchodzisz do mego pokoju. Jan jeszcze smutniej pokazuje ręką na stos węgla i popiołu. Oto Zygmunt Twój! Nie doczekał się Ciebie, to tylko po nim zostało!“ (List z d. 18 marca 1840)¹⁵⁾. „Pójdę niecierpliwosć moją rozdać wiatrom... a jeśli spotkają Twe konie, niech ją rzucają im na grzbiety, jak węgle rozżarzony wór... Oczekiwanie moje skoczy im na karki, wpruje im w brzuchy sto sztyletów miasto wstąg, wstęgami z elektryczności smagać je będzie miasto biczków, aż stary Dąb-

¹¹⁾ Należy zaznaczyć, że takiemu rozpanoszeniu się stylu frenetycznego w listach, potęgującemu się od czasów sentymentalizmu, sprzyjał język salonowy, który w w. XVIII lubował się we Francji w przesadzie, w fałszywej ekstazie (por. E. et J. Goncourt, *La Femme au dix huitième siècle*, nouv. éd 1905, str. 38—39).

¹²⁾ W wydaniu nie ma tu żadnego znaku, ale wymaga go treść.

¹³⁾ Listy do D. Potockiej. Poznań 1930. t. I, str. 127.

¹⁴⁾ Tamże, str. 91.

¹⁵⁾ Tamże, str. 67.

rowski (stangret) omdleje na koźle, aż kurczę-Nanetta (pokojówka) zdechnie na chwilę ze strachu" (List z d. 20 marca 1840)¹⁶). „Chciałbym nieść przed sobą tablicę z lawy wrzącej, z rozczzerwionego żelaza. Spaliłbym sam ogień pałacy się, i znaki spalenizny byłyby to słowa moje!" (List z d. 20 marca 1840)¹⁷).

Ale to wyskoki wyjątkowe. Za to częstokroć istotne wyzyny piękna osiągają te nad miarę ponawiane wyznania, których streszczeniem wydają się słowa listu z d. 18 stycznia 1842 r.: „Wiecznie i na wieki Cię ukochałem.... Ty kończąc czytanie powiesz: on mnie kocha nieskończenie"¹⁸). Niewątpliwie jednak na równi z *Nocą letnią* i *Pokusą* listy do Delfiny Potockiej świadczą, że nie skończyła się u Krasińskiego pseudoromantyka z chwilą ukończenia *Agaj-Hana*.

¹⁶) Tamże, str. 82.

¹⁷) Tamże, str. 89.

¹⁸) Tamże, str. 331.